

JACEK KURCZEWSKI

Wyzwanie etnometodologii i nauka o normach¹

„Posłużyłem się również porównaniem do płyty marmuru, ale żyłkowanego raczej niż jednolitego, lub do niezapisanych tabliczek, tzn. do tego, co filozofowie nazywają *tabula rasa*; bo gdyby dusza była podobna do tych niezapisanych tabliczek, to prawdy byłyby w nas w takim sensie, w jakim postać Herkulesa jest w marmurze, który równie dobrze nadaje się do przyjęcia tego lub jakiegokolwiek innego kształtu. Ale gdyby w kamieniu znajdowały się żyły, które wyznaczałyby raczej postać Herkulesa aniżeli inne figury, wówczas ten kamień byłby do tego bardziej predysponowany, a Herkules jak gdyby w pewien sposób w nim wrodzony, chociaż trzeba byłoby pracy, aby wykryć te żyły i odczyścić je przez wygładzenie i odrzucenie tego, co przeszkadza im się uwydatnić.”

G. W. Leibniz w Przedmowie do *Nowych rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*, tłum. I. Dąbska

Wyzwanie, o którym mowa, nie zostało przedyskutowane w literaturze polskiej, choć trudno ustalić, czy stało się tak w pracach obcych. Etnometodologia zrodziła się w łonie socjologii, mimo że przekroczyła — a wedle własnego zdania — może nawet i wyszła poza jej granice. Tym niemniej, właśnie socjologowie mimo przeważającego braku odpowiedniego przygotowania czują się zobowiązani do odpowiedzi na ataki etnometodologów. Że zaś socjologowie w nader uproszczony sposób traktują zagadnienia nauki o normach, nie może nas dziwić, że w tej — najbardziej może kluczowej dla programu etnometodologii — sprawie,

¹ Chciałbym podziękować kolegom z Zakładu Socjologicznych Problemów Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji IPSiR UW (wywodzącego się z Katedry Historii i Teorii Moralności pod kier. prof. Marii Ossowskiej), dr. Zbigniewowi Szawarskiemu i wytrwałym studentom IV roku psychologii UW za uwagi, pytania i komentarze w czasie dyskusji w kwietniu 1984 r., które pomogły mi w opracowaniu niniejszego tekstu.

reagują nieporadnie i bez zrozumienia zarówno dla intencji, jak i rzeczywistych możliwości, które ten program zawiera. Ich opracowania są na ogół wystarczające, aby można było zapoznać się z poglądami etnometodologów, ale niedostatecznie akcentują osadzenie problematyki etnometodologicznej w polu zasadniczych zagadnień nauki o normach². Temu brakowi chciał zaradzić autor choćby w ograniczonym zakresie. Odwołuję się bowiem tutaj tylko do klasycznego zestawu tekstów etnometodologicznych, bynajmniej nie najnowszych, ale wciąż powoływanych w literaturze przedmiotu³, akceptując przy tym samookreślenie autorów tych tekstów, co wiąże się z zaliczeniem „socjologii poznawczej” A. Cicourela do etnometodologii jakby tej samej, co etnometodologia H. Garfinkela, mimo że obie różnią się stopniem teoretycznego zaawansowania. Mniej mnie przy tym obchodzi dokładność i zupełność rekonstrukcji etnometodologicznego punktu widzenia, co raczej treść owego tytułowego „wyzwania” oraz przegląd możliwych na nie odpowiedzi. W związku z tym czuję się zwolniony od obowiązku referowania literatury etnometodologicznej w jej, niejednokrotnie sprzecznej wewnętrznie, różnorodności. „Myślę jednak, że każąc rozmawiać dwom osobom, z których jedna wyklada poglądy wydobyte z rozważań tego [czy innego] autora, a druga dorzuca do nich moje obserwacje, stwarzam paralelę bardziej w guście czytelnika, aniżeli gdybym go częstował całkiem suchymi uwagami, których lekturę co krok przerywałaby konieczność uciekania się do jego książki, aby zrozumieć moją myśl”⁴.

FILALET: Badania empiryczne nad zjawiskami normatywnymi z wielkim trudem torowały sobie drogę w socjologii, nie mówiąc już o psychologii, a tymczasem etnometodologowie zdają się twierdzić, że normy są praktycznie bez znaczenia w życiu społecznym i w działaniu jednostkowym.

² Por. J. Tittenbrun, *O etnometodologicznej koncepcji rzeczywistości społecznej*, „Studia Socjologiczne” 1981, nr 4, s. 115-132; M. Ziółkowski, *Znaczenie, interakcja, rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej*, Warszawa 1981, zwłaszcza s. 202-215; M. Czyżewski, *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Łódź 1984, stanowczo najbardziej systematyczny przegląd myśli etnometodologicznej.

³ H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, Englewood Cliffs 1967; J. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Chicago 1970; A. V. Cicourel, *Cognitive Sociology. Language and Meaning in Social Interaction*, Harmondsworth 1973; R. Turner (ed.), *Ethnomethodology*, Harmondsworth 1974.

⁴ Ta parafraza z G. W. Leibniza, *Nowych rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* w tłum. I. Dąbskiej, t. I, Warszawa 1955, s. 4-5 i forma dialogu nie są przypadkową igraszką skoro po pierwsze etnometodologowie powołują się na prace N. Chomsky'ego, a ten z kolei na Leibniza, a po drugie konwersacja jest dla nich paradygmatem interakcji społecznej.

TEOFIL: Istotnie, jedną z podstawowych tez etnometodologii jest, że normy nie wyznaczają zachowań, a tylko służą do ich opisu i uzasadnienia *post factum*. Wiąże się to z charakterystyczną w etnometodologii rolą pojęcia „opisu” (jak przyjęto w literaturze polskiej tłumaczyć *account*, mimo że lepsze byłyby terminy takie, jak „opowiadanie” lub „sprawozdanie”). D. Lawrence Wieder⁵ pisze np. o tym, jak w zakładzie dla narkomanów napotkał typowy dla takich środowisk kodeks zakazujący donoszenia, nakazujący lojalność wobec innych pensjonariuszy itd., wraz z odpowiednimi sankcjami społecznymi. Normalnie, rzecz mogłaby się na tym zakończyć, ale dla Wiedera jest to dopiero początek analizy. Dalej, Wieder zauważa, że powoływanie się na reguły tego nieformalnego, ale w praktyce uznawanego również przez personel kodeksu służyło nie tylko opisowi, analizie i wyjaśnieniu świata zakładowego, ale również jako perswazyjne narzędzie kierowania zachowaniem. „Kodeks działał jako instrument przerywania lub zmiany tematu rozmowy. Był narzędziem uprawomocnienia odmowy na sugestię lub rozkaz. Był narzędziem wymuszenia lub obalenia proponowanego toku działania. Był narzędziem opisu [*accounting* — tu, może lepiej byłoby powiedzieć — wytłumaczenia], dlaczego ktoś powinien czuć czy postąpić w taki właśnie sposób, jak to się zdarzyło, jako oczekiwany, zrozumiały, rozsądny, a przede wszystkim akceptowalny sposób działania lub odczuwania. Był więc sposobem sterowania przebiegiem rozmowy tak, aby przedstawić mówiącego lub jego kolegę, jako człowieka rozsądnego, moralnego i kompetentnego. Kodeks jest więc znacznie bardziej metodą moralnej perswazji i usprawiedliwienia niż merytorycznym opisem zorganizowanego sposobu życia. Jest sposobem lub zbiorem sposobów prowadzących do postrzegania działań jako zorganizowanych moralnie, powtarzalnych i objętych przymusem”⁶.

F.: Zdaje się, że Wiederowi chodzi o funkcję, jaką pełni powoływanie się na wspomniany „kodeks” czy jego normy?

T.: Oczywiście, i dlatego nasz autor pisze nieustannie o mówieniu, o *telling the code*. Pisze, że to, czy dane konkretne zachowanie będzie postrzegane jako spełnienie np. normy nakazującej lojalność między pensjonariuszami zależy od sposobu, w jaki mówi o tym zachowaniu sprawca lub jego kolega.

F.: Ale właściwie to dlaczego skoro już znamy jakąś normę postępowania nie moglibyśmy sami orzec czy dane postępowanie jest z tą normą zgodne lub nie?

T.: Pytając o to, przechodzimy niejako do wyjściowego dla etnome-

⁵ D. L. Wieder, *Telling the Code*, w: R. Turner, *Ethnomethodology*, s. 144 - 172.

⁶ *Ibid.*, s. 158.

toologii wątku refleksji nad sposobem, w jaki badacz ustala pewne fakty jako fakty. Wieder zastanawia się nad tym, jak właściwie doszedł do znajomości „kodeksu” i jego norm. Pensjonariusze i personel rzadko formułowali pewne normy *explicite*. Ustalenie, że ktoś akurat mówi o kodeksie wymagało pewnej aktywności badawczej ze strony badacza. Rozpoczynając od wiedzy, że jest w ogóle jakiś kodeks badacz analizował kolejne wypowiedzi, budował kolejną, bardziej rozbudowaną wersję „kodeksu” i zgodnie z nią interpretował następne sytuacje. „Gdybym nie posiadał ogólnej idei kodeksu jako narzędzia interpretacyjnego pozwalającego na przykład wypowiedzi w maksymy porządku moralnego nie byłbym w stanie zebrać razem tych wypowiedzi jako wyrażen tego samego podstawowego wzoru. Postrzeganie wypowiedzi, jako wyrazu ukrytego za nią porządku moralnego zależało od znajomości niektórych cech tego porządku od jakich można było zacząć. 'Kodeks' dostarczony przez pensjonariuszy i sformułowanie szeregu maksym również dostarczonych przez pensjonariuszy dało wystarczająco wiele materiału początkowego dla sformułowania schematu wyjściowego. Ten wyjściowy schemat 'wypracowywał sam siebie' w miarę tego, jak używałem go dla określenia i wypracowania sensu przedmiotów i zdarzeń w otoczeniu. Kodeks opracowywał sam siebie i otoczenie dlatego, że procedurą było właśnie użycie kodeksu jako schematu. W tym sensie, wydaje się bardziej właściwe myśleć o kodeksie jako o ciągłym i stale dokonującym się procesie niż jako o zbiorze stałych składników kultury które trwają niezmiennie w czasie”⁷.

F.: Nadal nie widać jeszcze, dlaczego normy tego kodeksu nie miałyby jednak wyznaczać zachowań tych, którzy mówią, że kodeks ten uznają. Czyżby chodziło o to, że w rzeczywistości kodeksu tego wcale nie ma, że jest on hipotetyczną konstrukcją badacza?

T.: Nie doszedłem jeszcze do końca wykładu poglądów etnometologii w tej sprawie. Może jednak byłoby lepiej przypomnieć tezy ogólne. Wieder dochodzi do zdania, że „kodeks i w ogólności każdy inny porządek normatywny nie może być odpowiednim wytłumaczeniem wzorów działania zgodnym z wymogami teorii dedukcyjnej dlatego, że sytuacje, działania i reguły nie są elementami niezależnymi w procesie wyjaśniania”⁸. Wyjaśniając jakies zdarzenie przez odwołanie się do kodeksu strony określają sens zdarzenia przyjmując, że wynika ono ze stosowania się do kodeksu. Sytuacje, działania i reguły wyznaczają przy tym wzajemnie swój sens będąc składowymi pewnej całości, Gestalt-kontekstu. Sytuacje, działania i reguły nie mogą być w związku z tym ściśle opisane,

⁷ Ibid., s. 161.

⁸ Ibid., s. 170.

ponieważ ich znaczenie kontekstowe zależy od konkretnego przebiegu doświadczeń każdego z obserwatorów⁹.

F.: Nie widać jeszcze związku między tymi tezami a opisem postępowania badawczego...

T.: Bo trzeba tu wprowadzić jeszcze pojęcie „indeksowego” charakteru wypowiedzi dotyczących konkretnych zdarzeń. Jest to pojęcie kluczowe dla pionierskich prac Garfinkela. „Opisy” są wypowiedziami, których autor *hic et nunc* denotuje określone osoby, momenty czasowe, miejsca itd., a które nie mogą być zrozumiane przez słuchającego, jeśli ten nie weźmie pod uwagę biografii mówiącego, jego intencji, okoliczności rozmowy itd. Wypowiedzi nauki natomiast powinny mieć charakter obiektywny. W praktyce badań nad życiem społecznym człowieka nie jesteśmy w stanie obyć się bez informacji o tym, jak ludzie postrzegają swoje działania i świat, w którym mają one miejsce. Te informacje czerpiemy z wypowiedzi wskazujących, a samo zbieranie informacji i ich opracowanie również dokonuje się w *hic et nunc* określonych kontekstowo kategoriach. Normy, nawet jeśli są sformułowane „obiektywnie” podlegają procesowi wykładni tak, aby mogły się odnosić lub nie do danej *hic et nunc* sytuacji. Innymi słowy, nawet jeśliby nie dokonano się żadnego uproszczenia i zafałszowanie w odtwarzeniu normy w postaci wyrażenia „obiektywnego”, to i tak stosowanie tej normy znów wymaga powrotu na poziom wypowiedzi wskazujących w konkretnym kontekście.

F.: Zdaje się, że owe *indexical expressions* są w dzisiejszym językoznawstwie omawiane w ramach ogólniejszej kategorii *deixis*. „Każdą wypowiedź powstaje w pewnym miejscu i czasie, czyli w jakiejś sytuacji czasowo-przestrzennej [...] Pojęcie *deixis* [...] zostało wprowadzone na oznaczenie 'orientacyjnych' elementów języka, dotyczących czasu i miejsca wypowiedzi [...] Sytuacja wypowiedzi to sytuacja egocentryczna. Wraz z przechodzeniem roli mówiącego od jednego rozmówcy do innego przemieszcza się także centrum systemu deiktycznego (ja jest używane przez każdego mówiącego dla oznaczenia samego siebie, ty dla oznaczenia słuchającego). Osoby uczestniczące w sytuacji niekoniecznie odgrywają role mówiącego i słuchającego”¹⁰. Czy o to chodzi?

T.: Chyba nie tylko o to. Etnometodolodzy powołują się na Husserla, Russella i Goodmana¹¹. Mówią przy tym zarówno o wyrażeniach, jak i o działaniach wskazujących¹². Trzymajmy się jednak wyrażań. Wydaje się, że wątek *indexical expressions* został w związku z tym sformu-

⁹ Ibid., s. 170 - 171.

¹⁰ J. Lyons, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 1976, s. 305 - 306. Przekład K. Bogackiego.

¹¹ H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, s. 4 - 7.

¹² Ibid., s. 5.

lowany najwyraźniej we współczesnym cytowanym pracom tekście Hymesa, który pisze o pojmowaniu „struktur dyskursywnych jako struktur usytuowanych, to znaczy związanych ze zdarzeniami o charakterze kulturowym i osobistym, w których zawiera się w jakimś stopniu ich znaczenie i budowa wewnętrzna”¹³.

F.: Ceniąc Hymesa, nie mogę nie zauważyć jednocześnie, że nie jest to szczególnie precyzyjne sformułowanie. Zastanawiam się, czy w takim razie nie byłoby najlepiej powiązać ten wątek etnometodologii z uwagami A. M. MacIvera z 1936 r. Rozróżnił on wówczas symboliczne i sugestywne użycie języka. Jest tam dość jasna myśl. „Mówię, że zdanie 'symbolizuje' swe znaczenie, o ile owo znaczenie jest zrozumiałe (dla każdego kto zna język danego zdania) jedynie dzięki kompozycji i strukturze tego zdania; powiadam natomiast, że zdanie 'sugeruje' swe znaczenie, jeśli każdy, kto na podstawie tego zdania ma zrozumieć jego znaczenie, musi wziąć pod uwagę czynniki inne niż kompozycja i struktura wypowiedzi (np. kontekst, w którym ono występuje). Innymi słowy, język został użyty 'sugestywnie', o ile słuchacz ma do pewnego stopnia domyślić się znaczenia”¹⁴. MacIver dalej rozróżnia konteksty pozajęzykowe i wewnątrzjęzykowe i zwraca uwagę na to, że „zwykły język jest w bardzo znacznej mierze sugestywny”. W ten sposób przeciwstawia wyrażenia „wskazujące” i „obiektywne”, co ma tak istotne znaczenie dla etnometodologów.

T.: Zgadzam się z tym również dlatego, że MacIver wprowadza od razu inny wątek, tak charakterystyczny dla etnometodologii, jakim jest „domyślanie się znaczenia”. Właśnie ukazanie, na ile domyślanie się odgrywa rolę w konwersacji było przedmiotem sławnych quasi-eksperymentów Garfinkela, a „procedury interpretatywne”, swego rodzaju wkład pozytywny do socjologii ze strony etnometodologów, są przynajmniej między innymi, regułami „domyślania się znaczenia” sugerowanego przez wypowiedzi.

F.: Jeśliby na to wszystko była zgoda, to w takim razie, czy nie ma konsekwencji dość oczywiste stwierdzenie MacIvera, że — używając jego terminologii — każde zdanie coś symbolizuje, choć wypowiedzi różnią się stopniem, w jakim ich znaczenie daje się zrozumieć na podstawie sa-

¹³ D. Hymes, *Socjolingwistyka i etnografia omówienia*, w: M. Głowiński (red.), *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 58. Przekład K. Biskupskiego.

¹⁴ A. M. MacIver, *Wyrażenia wskazujące a imiona własne*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, Warszawa 1967, s. 304. Przekład J. Pelca. Bar Hillel (*Indexical Expressions*, „Mind” 1954, 63, s. 359-379) mówił wprost, że warunkiem koniecznym dla pełnienia funkcji semantycznej jest zawsze uwzględnienie kontekstu pragmatycznego (za M. Ziółkowski, *Znaczenie*).

mej tylko „kompozycji i struktury tej wypowiedzi, jeśli się zna dany język”?

T.: Tak też myślę, aczkolwiek literatura etnometodologiczna nie jest tu zgodna. Garfinkel nie stopniuje „indeksowości” wypowiedzi, przynajmniej w cytowanym tekście. Ale może byłoby dobrze zwrócić uwagę na pewne zdanie Cicourela odnoszące się wprost do norm. „Znaczenie norm i wartości ogólnych staje się podstawowe przy okazjach ceremonialnych lub po sytuacjach konfliktu, kiedy to pewne próby ustrukturyzowania albo restrukturyzowania tego, 'co się zdarzyło' lub 'co powinno się zdarzyć' stają się kluczową działalnością grupową. Sugeruję, że wartości, podobnie do powierzchniowych reguł, norm czy praw są zawsze ogólnymi sposobami postępowania (*policies*) lub praktykami, których artykulacja w odniesieniu do poszczególnych przypadków jest zawsze zagadnieniem empirycznie problematycznym zależnie od tego, jak procedury interpretatywne strukturyzują rozwijające się sceny działania tak, aby generować związane z tym koncepcje tego, 'co się zdarzyło' [...] Procedury interpretatywne dostarczają wspólnego schematu interpretacji, który pozwala członkom przypisywać znaczenie kontekstowe; normy i wartości są przywoływane po to, aby usprawiedliwić przebieg działania, 'stwierdzić' znaczenie przebiegu działania, umożliwić członkowi wybór spośród szczegółów tego, co zbuduje interpretację, na którą zgodzą się inni lub interpretację przeznaczoną do zaspokojenia przypisywanych innym interesów i żądań”¹⁵.

F.: Spróbuję podsumować to wszystko. Wydaje mi się, że etnometodologowie sformułowali pewne wyzwanie pod adresem socjologii poprzez uzmysłowienie jej jak kruche są w istocie podstawowe przesłanki, na których opiera się teoretyzowanie socjologiczne, każąc socjologom każdorazowo udowadniać, że mają oni adekwatną podstawę dla formułowania swoich „opisów” rzeczywistości społecznych¹⁶. Tak więc np. dopóki nie zostało udowodnione, że stanowiące źródło informacji wypowiedzi ludzi dają się zrozumieć bez odwołania do kontekstu nie ma się prawa traktować ich jako „obiektywnych”. Z drugiej jednak strony, nawet jeśli wypowiedzi te są „sugestywne”, nie oznacza to, że nie możemy starać się o wysłownienie również pozajęzykowego kontekstu, w którym są „usytuowane”. Pomijając ten oczywisty i nie interesujący dla nauki fakt, że każda wypowiedź — podobnie jak i każde zdarzenie — jest w swym

¹⁵ A. V. Cicourel, *Cognitive Sociology*, s. 72.

¹⁶ Istotnie, Garfinkel pisze, że „wherever practical actions are topics of study the promised distinction and substitutability of objective for indexical expressions remains programmatic in every particular case and in every actual occasion in which the distinction or substitutability must be demonstrated” (H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, s. 6).

konkretnie osobliwa i niepowtarzalna można zmierzać do usystematyzowania czynników kontekstu, które towarzyszą typom wypowiedzi. Sami etnometodolodzy przecież też nie poprzestają na stwierdzeniu *hic et nunc* zdarzeń, ale formułują pewne wypowiedzi ogólne odrywając je od kontekstu. Program „etnografii mówienia” sformułowany przez Hymesa jest pod tym względem dużo bardziej konsekwentny.

T.: Toteż Cicourel w swej *Socjologii poznawczej* program ten przytacza z pełną aprobatą...

F.: Powróćmy do zagadnienia norm. Wydaje mi się teraz jasne, że antynormatywizm etnometodologów skierowany jest przede wszystkim przeciwko normom rozumianym jako wypowiedzi ogólne, zrozumiałe „symbolicznie”, jak powiedziałby MacIver, „obiektywne” czy wolne od odniesień kontekstowych. Przychodzą tu na myśl dobrze znane etykom czy prawnikom problemy wykładni i stosowania reguł ogólnych w konkretnych sprawach. Literatura etnometodologiczna z podejrzaną konsekwencją doświadczenia te przemilcza, przez co zapewne zyskuje na pozorach oryginalności. Zasluga jej jest natomiast konsekwentne przypominanie, że zarówno przy uogólnianiu normy z konkretnych sytuacji, jak i przy stosowaniu normy w konkretnych sytuacjach pojawia się problem decyzji dotyczącej adekwatności tego, co mówimy do tego, co jest. Ostrożniejsi użyją tutaj chyba pojęcia aproksymacji.

T.: Ale na tym nie wyczerpuje się chyba stanowisko etnometodologiczne? Jak na razie powiedzieliśmy tylko, że istnienie „kodeksu” i jego norm ogólnych jest w tym sensie „fikcją”, że uogólnienie reguł polega na odrywaniu ich od kontekstu, w którym były formułowane, a stosowanie „kodeksu” i jego norm jest „fikcją” w tym sensie, że wymaga wzięcia pod uwagę kontekstu, który nie jest w nich uwzględniony. Czy takie sformułowanie obejmuje tezę, że normy służą *ex post facto* uzasadnieniu decyzji?

F.: Gdyby etnometodolodzy twierdzili, że normy nie są przywoływane jako usprawiedliwienie jakiegoś czynu przed jego dokonaniem, wówczas zbyt wyraźnie wchodziłoby w konflikt z rzeczywistością codzienną, którą skądinąd tak cenią, aby warto było zajmować się ich poglądami. Przyjacielska interpretacja ich nieprecyzyjnych i hermetycznych tekstów pozwala zrozumieć ich sugestię, że normy jako wypowiedzi formułowane pozakontekstowo nie mogą być z natury rzeczy stosowane w konkretnym kontekście. Dosłownie rzecz biorąc, nie można również powiedzieć, że wypowiedzi normatywne są przyczyną zachowania. Ale nie wynika z tego wcale, że pozakontekstowe wypowiedzi normatywne nie mogą być składnikiem łańcucha przyczynowego, który prowadzi do takiego lub innego zachowania. Niepokojąca jest łatwość, z jaką np. Wieder udowadnia wielość wzajemnie wykluczających się zachowań,

które literalnie rzecz biorąc mogłyby zostać potraktowane jako spełnienie maksymy interesującego go „kodeksu” wcale nie zwracając uwagi na to, że wielu zachowań w żaden sposób nie można by przewidzieć jako spełnienia danej maksymy. Ostrożniej byłoby jednak powiedzieć, że różnorodność kontekstowych interpretacji normy jest jednak ograniczona przez jej znaczenie pozakontekstowe.

Ostatni wreszcie wątek, który wydaje mi się istotny w tej części poglądów etnometodologicznych to zwrócenie uwagi na fakt, że chociaż decyzje są podejmowane w kontekście nie objętym przez wyrażenie normatywne, to jednak są opisywane z powołaniem się na normę i to właśnie stwarza w uczestnikach życia społecznego poczucie ładu i porządku. Ta teza, istotna socjologicznie, jest również do zaakceptowania, a wynika ona z poprzednich.

T.: To ostatnie twierdzenie traktuje Cicourel jako rozróżnienie analityczne. „Procedury interpretatywne dostarczają poczucia ładu społecznego, które jest podstawą istnienia lub negocjacji i konstrukcji ładu normatywnego [...]. Te dwa porządki pozostają zawsze we wzajemnej interakcji i byłoby absurdem mówić o jednym z nich bez drugiego. To analityczne rozróżnienie jest paralelne do podobnego oddzielenia w językoznawstwie struktury powierzchniowej (ład normatywny zgodnych stwierdzeń) i struktury głębokiej (podstawowy ład społeczny lub poczucie struktury społecznej)”¹⁷.

F.: Porównanie ze strukturą powierzchniową i głęboką jest zdaje się drugim podstawowym twierdzeniem etnometodologii na temat norm.

T.: „Rozróżnienie to jest konieczne i wcześniejsze w stosunku do tego, jak aktor rozpoznaje sceny społeczne jako normatywnie istotne i w zróżnicowanej percepcji i interpretacji norm i scen działania wobec zachowania w roli. W przeciwieństwie jednak do raczej statycznego pojęcia zinternalizowanych postaw jako dyspozycji do działania w określony sposób, idea procedur interpretatywnych musi określać jak aktor negocjuje i konstruuje możliwe działanie i ocenia wyniki działania już zakończone”¹⁸.

F.: Mówiąc najprościej, „procedury interpretatywne”, takie jak np. reguła *et caetera*, są regułami struktury głębokiej czy też samą tą strukturą głęboką, podczas gdy rozmaite normy uznawane, deklarowane i omawiane przez ludzi są regułami struktury powierzchniowej. Można w związku z tym się zastanawiać, co jest przedmiotem tych reguł, czym są reguły obydwu typów, jaki jest cel badania relacji między tymi strukturami.

¹⁷ A. V. Cicourel, *Cognitive Sociology*, s. 32.

¹⁸ *Ibid.*

T.: W tym trzeba się trzymać Cicourela jako najbardziej konsekwentnego w operowaniu słownictwem gramatyki transformacyjno-generatywnej, ale kłopot w tym, że w problematyce norm nie wychodzi on poza to, co dotychczas powiedziano w związku z poglądami etnometodologii.

F.: Można jednak dokonać rekonstrukcji przyjmując słownictwo gramatyki transformacyjno-generatywnej za dobrą monetę. Cicourel przyjmuje, że do reguł głębokich należą takie, jak wzajemność perspektyw uczestników interakcji, założenie *et caetera*, istnienie form normalnych, retrospektywno-prospektywny sens zdarzeń i refleksyjny charakter mowy. Zastrzega się, że są to pewne podstawowe reguły, również i w tym sensie, że lista ich pozostaje otwarta, a jej uzupełnienie jest zadaniem badawczym etnometodologii czy socjologii poznawczej. W jakim sensie reguły te istnieją lub są dane? Czy są np. wrodzone, tak jak to twierdził Chomsky w odniesieniu do reguł głębokich gramatyki?

T.: Cicourel jest bardziej ostrożny niż Chomsky i mówi o nabywaniu procedur interpretacyjnych drogą uczenia się. Zgadza się natomiast z tym, że procedury te są używane w sposób nieświadomy.

F.: Zgadza się w takim razie z Chomskym, kiedy ten mówi np., że „rodzimy użytkownik języka zinternalizował gramatykę generatywną” [...], lecz oczywiście nie jest świadomy ani faktu, ani własności owej gramatyki. Problem, wobec którego stoi lingwista polega na ustaleniu, co składa się na tę nie uświadamianą sobie wiedzę, na opisanie tzw. kompetencji językowej użytkownika danego języka”¹⁹.

T.: Stąd też Cicourel wprowadza pojęcie „kompetencji interakcyjnej”, które ma stanowić swego rodzaju uogólnienie kompetencji gramatycznej, a opis kompetencji interakcyjnej przedstawia jako swój program badawczy.

F.: Pozostanmy przy tym jeszcze chwilę. Ida Kurcz zajmując się psychologiczną realnością struktury syntaktycznej języka pisze, że „psychologiczna realność funkcjonowania subskładnika transformacyjnego, tak jak jest on przedstawiony w modelu Chomsky’ego, budzi pewne zastrze-

¹⁹ Noam Chomsky, *Teoria lingwistyczna*, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 43. Przekład B. Stanosz. Por. teorię operacji umysłowych J. Piageta: „każdy na ogół człowiek (nie wyłączając niekiedy i psychologów) uważa się za zdolnego do adekwatnej introspekcji własnych operacji umysłowych [...] Operacje są u normalnej osoby dorosłej istotnie związane ze złożonymi strukturami, które wymykają się introspekcji, a przy analizie zachowania się [...] albo przechodzą nie zauważone, albo wywołują tylko proste opisy” (P. Oléron, J. Piaget, B. Inhelder, P. Gréco, *Inteligencja*, Warszawa 1967, s. 141-142. Przekład M. Przetacznikowej). I dalej „regulacji nie da się bezpośrednio stwierdzić, jedynie jej efekty można obiektywnie zarejestrować w reakcjach na dane bodźce”. *Ibid.*, s. 152.

żenia wymagające dalszych badań empirycznych”²⁰, choć „organizacja pamięciowa zdań zależy bardziej od ich struktury głębokiej niż od powierzchniowej”²¹. Zagadnienia te psycholingwistyka omawia pod hasłem „pamięci semantycznej”, której struktura pozostaje jednak dla psychologów niejasna²². Można więc przyjąć, że „procedury interpretatywne” są zinternalizowane i przechowywane w pamięci kompetentnych uczestników interakcji, chociaż nie jest to jedyna możliwość. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że kiedy Andrzej Bogusławski analizuje charakter reguł spotykanych w językoznawstwie, wówczas reguły struktury głębokiej charakteryzuje jako instrukcje operacyjne określające jak dochodzić do pewnych pożądaných rezultatów według schematu: „możesz otrzymać x robiąc y ”. Gramatyka generatywna prowadzi, jego zdaniem, do wysłownienia instrukcji operacyjnych pozwalających na budowę wypowiedzi akceptowalnych²³. O takich instrukcjach operacyjnych nie trzeba przecieź zakładać, że w ogóle istnieją w jakikolwiek sposób w umyśle osób konstruujących wypowiedzi akceptowalne, nie trzeba ich szukać w „pamięci”. Habermas może mieć tę możliwość na myśli, kiedy rozwija koncepcję wiedzy rekonstrukcyjnej jako odmiennej od empiryczno-analitycznej, chociaż powołuje się na „wiedzę intuicyjną” i „świadomość intuicyjną”. Zadaniem rekonstrukcji jest eksplikacja. „Propozycje rekonstrukcyjne są skierowane na dziedziny wiedzy preteoretycznej, tj. nie na jakąś ukrytą opinię, ale na udowodnioną intuicyjną wiedzę uprzednią. Świadomość reguł u mówców kompetentnych działa jak sąd oceniający np. gramatyczność zdań. Podczas gdy rozumienie treści jest skierowane na jakąkolwiek dowolną wypowiedź, to rozumienie rekonstrukcyjne odnosi się wyłącznie do przedmiotów symbolicznych określonych przez osoby kompetentne jako dobrze utworzone. Tak więc np. teoria składni, logika zdań, teoria nauki i etyka rozpoczynają od syntaktycznie dobrze utworzonych zdań, poprawnie sformułowanych sądów, dobrze uzasadnionych teorii i moralnie niewątpliwych rozwiązań konfliktów norm po to, aby zrekonstruować reguły, zgodnie z którymi twory te zostały zrobione. W stopniu w jakim uniwersalne rozszczenia do ważności (gramatyczność zdań, spójność sądów, prawdziwość hipotez, słuszność norm działania) leżą u podstaw ocen intuicyjnych [...] rekonstrukcje odnoszą się do preteoretycznej wiedzy ogólnego rodzaju, do zdolności uniwersalnych,

²⁰ Ida Kurecz, *Psycholingwistyka. Przegląd problemów badawczych*, Warszawa 1976, s. 167.

²¹ *Ibid.*, s. 153.

²² *Ibid.*, s. 226.

²³ A. Bogusławski, *Rules and Language*, „Studia Semiotyczne” 1975, t. VI, s. 29 - 41.

a nie tylko do szczególnych kompetencji grup indywidualnych [...] lub do zdolności konkretnych jednostek [...]. Ze względu na swój zakres oraz status rekonstrukcje takie mogą być porównane z teoriami ogólnymi”²⁴ formułowanymi w ramach wiedzy empiryczno-analitycznej.

T.: Cóż to ma wspólnego z etnometodologią norm?

F.: Czy Cicourel nie mówi o regułach głębokich jako konstytuujących swoistą bazę moralną życia społecznego?

T.: Istotnie, „aktualne wybory między alternatywnymi przebiegami działań, obiektami zainteresowania, moralnością działań członków, pożądanymi ideałami życiowymi itp., dokonują się w kontekście procedur interpretatywnych i ich cech refleksyjnych. [...] Codzienne życie wymaga świadomego przywiązania do pewnego podstawowego ładu normatywnego. Ład ten jest wbudowany w to, co członkowie przyjmują jako powszechnie wiadome i przyjęte za oczywiste w ich codziennej działalności”²⁵.

F.: Odwoływałem się do pewnych rozbieżnych stanowisk na temat statusu struktury głębokiej w językoznawstwie po to, aby pokazać, że niewykluczone jest, że reguły głębokie nie tyle „istnieją”, ile są „rekonstruowane”. Przy takiej interpretacji wyzwanie etnometodologiczne obok sformułowanej wprost tezy, że normy powierzchniowe nie wyznaczają zachowań zawiera *implicite* tezę, że zachowania nie są w ogóle wyznaczone przez jakiegokolwiek reguły, gdyż reguły głębokie nie „istnieją”, przynajmniej w tym sensie, w jakim „istnieją” zachowania i uznawane normy, a tylko są rekonstruowane.

T.: Tym niemniej „jest rzeczą psychologicznie bardzo interesującą, iż jesteśmy w stanie 'znać' takie reguły w tym sensie, że przestrzegamy ich w mowie, podczas gdy tak wielką trudność sprawia nam wysłownienie tych znanych reguł”²⁶.

F.: Ale słowo „znać” jest tu wzięte w cudzysłów. Sprawy tej nie możemy rozstrzygnąć i w związku z tym przedstawiona interpretacja tez etnometodologicznych pozostaje w mocy jako jedna z możliwych.

T.: Czy koncepcja reguł głębokich jako „instrukcji operacyjnych” pozostaje w logicznym związku z koncepcją „wiedzy rekonstrukcyjnej” przeciwstawionej „wiedzy empiryczno-analitycznej”?

F.: Nie sądzę. Można sobie przedstawić dwa zastosowania procedury rekonstrukcyjnej. W jednym wypadku mamy do czynienia z pewnym zestawem danych „powierzchniowych” i procedura rekonstrukcyjna zmie-

²⁴ J. Habermas, *Communication and the Evolution of Society*, Boston 1979, s. 14. Przekład T. McCarthy'ego.

²⁵ A. V. Cicourel, *Cognitive Sociology*, s. 72.

²⁶ Paul M. Postal, *Domena składni*, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, s. 59.

rza do wyeksplikowania instrukcji operacyjnych, które pozwolą na wyrowadzenie tych danych z jakiegoś zbioru reguł elementarnych. Jest to w nauce, a więc w wiedzy empiryczno-analitycznej całkiem zwyczajny tok postępowania. Czymże jest bowiem dążenie do dedukcyjnego uporządkowania twierdzeń jakiejś dyscypliny tak, aby zdania o traktowanych jako stwierdzone empirycznie faktach wynikały ze zbioru zdań bardziej ogólnych? W dziedzinie nauki o normach odpowiada temu dążenie do uporządkowania norm czy zdań o normach *more geometrico* tak, aby z pewnego zbioru reguł wyjściowych można było wywodzić dedukcyjnie inne.

T.: Zdaje się, że już zatarta została różnica, na której podkreśleniu zależało Habermasowi...

F.: Nie umiem jasno na to odpowiedzieć. Wydaje mi się po prostu, że kiedy Habermas pisze o wiedzy rekonstrukcyjnej przeciwstawionej wiedzy empiryczno-analitycznej ma jak zwykle na myśli to, że nauka, tj. wiedza empiryczno-analityczna nie jest jedynym rodzajem wiedzy racjonalnej i jako zwolennik kognitywizmu etycznego postuluje rozwój metodologii etyki rozumianej jako normatywna wiedza o postępowaniu słusznym. Pod względem metody byłaby ona podobna do językoznawstwa „rekonstrukcyjnego”, tj. gramatyki generatywno-transformacyjnej eksplikującej reguły konstrukcji wypowiedzi gramatycznych. Można by tu dodać tylko, że w tym drugim wypadku nie ma to być jednak gramatyka normatywna narzucająca po prostu takie lub inne reguły powierzchniowe, a więc — przez analogię — nie chodzi mu zapewne jedynie o zwyczajną etykę normatywną przeciwstawioną opisowej teorii norm, ale o taką, która odwoływałaby się do społecznego, a w końcu zaś do gatunkowego poczucia moralnego.

T.: Powiedzieliśmy już przecież, że etnometodologowie sądzą, że to poczucie, „baza moralna”, znajduje się w procedurach interpretacyjnych.

F.: Dla etnometodologów charakterystyczne było rozpoczęcie od ustalenia reguł uniwersalnych dla dowolnej interakcji, podczas gdy wzorcowe badania gramatyczne polegały na starannej analizie określonych języków w intencji ustalenia później tego, co stanowiłoby uniwersalną gramatykę „głęboką”. Tu znajduje się prawdopodobnie jedna z przyczyn słabości ich osiągnięć badawczych. Procedury interpretatywne wyeksplikowane przez etnometodologów są na tyle ogólne, że wręcz trywialne. Pod tym względem przeprowadzona przez Searle'a drobiazgowo analiza pojęcia obietnicy²⁷ sprawia bardziej korzystne wrażenie. Nawet wtedy,

²⁷ J. Searle, *What is a speech act?* w: M. Black (ed.), *Philosophy in America*, Ithaca, N. Y. 1965, s. 221 - 239.

gdy etnometodologowie interesowali się tylko mową — a stopniowo przecież wychodzili poza lingwistyczne aspekty interakcji — ich sformułowania raziły płynnością i ogólnikowością na tle konkretnych analiz prowadzonych w ramach wzorcowego dla nich językoznawstwa.

T.: Tutaj jednak trzeba przypomnieć, że równie wzorcowym dla nich był typ analiz fenomenologicznych uprawianych przez Alfreda Schutza, od którego przecież przejęli wprost niektóre procedury interpretatywne.

F.: Tak, ale chcieli badać rzeczywistość. Chcieli przy tym powiedzieć o niej coś nowego. Czyniąc to z konieczności weszli w obręb wiedzy, w której obowiązują pewne kanony, jak choćby obiektywizacja znaczenia wypowiedzi opisowych, które sami chcieli traktować jako krytyczny obiekt badawczy. Stąd ich niekonsekwencja, ale też i podstawa do zarzutów o wewnątrz naukowym charakterze.

T.: Czy banalność wyników nie wynika z tego, że nasza „baza moralna” jest bardzo ogólna?

F.: Być może, ale niepokojące jest, że na dobrą sprawę nie wiadomo, co w rozważaniach etnologów stanowi swoisty odpowiednik tego, co jest kryterium zbioru wypowiedzi interesujących lingwistów wtedy, gdy poszukują reguł głębokich czy powierzchniowych. Językoznawcy nie zajmują się przecież jakimikolwiek wypowiedziami. Interesują ich wypowiedzi „gramatyczne” bądź wypowiedzi „akceptowalne”. Hymes, który rozbudował program badań nad wypowiedziami poleca traktować jako kryterium najogólniejsze to, które prowadzi do wyróżnienia wypowiedzi w ciągu mowy. Habermas wprowadza „słuszność” rozstrzygnięć jako odpowiednik reguł generujących fakty etyczne. Jest to na tyle rozsądne, że zarówno „słuszność”, jak i np. „gramatyczność” wymagają odwołania się do sędziego kompetentnego. Nie jest natomiast jasne jak wydzielony został zbiór danych wyjściowych do analizy etnometodologicznej.

T.: Trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje się, że skoro etnometodologowie poświęcili tyle uwagi sposobom utrzymywania niezakłóconego przebiegu interakcji i roli procedur interpretatywnych, to jako kryterium wydzielenia owego zbioru można wymienić akceptowalność cudzych działań jako mających uporządkowany i sensowny dla drugiego charakter.

F.: To zaś z kolei oznacza, że nawet gdy przyjmimy, że etnometodologowie zrekonstruowali „strukturę głęboką” ładu interakcyjnego to wyeksplikowali procedury uniwersalne, a więc mające zastosowanie w każdej sytuacji interakcyjnej. Nie zostało wyjaśnione czy interakcje o charakterze moralnym mają szczególny charakter tylko ze względu na określony typ reguł powierzchniowych przywoływanych dla ich wytłu-

maczenia, czy też — co pozostało poza obrębem zainteresowań etnometodologicznych — są jakąś swoistą klasą reguł głębokich. Jako sensowna z punktu widzenia wszystkich uczestników interakcji może być przecież zinterpretowana taka interakcja, która ich zdaniem ma wyraźnie nieetyczny charakter.

Etnometodologowie zgodnie z tezą pierwszą przyjęli wtórność reguł powierzchniowych, stąd też zagadnienie to ich już nie interesowało. Nie można na koniec nie przypomnieć, że w ten sposób etnometodologowie pominęli problematykę reguł konstytutywnych, a więc tych, które tworzą zachowania, a przynajmniej określają ich znaczenie²⁸. Zagadnienie związane z tezą drugą, to jest z rozróżnieniem poziomów regulacji powtarza się w odniesieniu do reguł konstytutywnych, podczas gdy krytyka etnometodologiczna — i to jest może w niej najcenniejsze — uczula nas na problemy związane ze stosowaniem reguł regulatywnych w praktyce społecznej. Tym niemniej wyzwanie to ma wartość kolejnego przypomnienia o zawiłościach procesu stosowania reguł, zawiłościach pomijanych w wielu uproszczonych konstrukcjach socjo- czy psychologicznych, choć samo niczego nie rozwiązuje.

Вызов этнометодологии и учение о нормах

Этнометодология, ставя в центре своей критики традиционную социологию, многократно ставит прямым или косвенным образом вопрос о роли норм в описании и выяснении человеческого поведения. Отвечая на ее вызов, социологи чаще всего весьма поверхностно рассматривают этот аспект этнометодологической критики. Отсюда и форма статьи в виде диалога, один из участников которого излагает избранные тезисы широко понимаемой этнометодологии, относящиеся к ее программному периоду, а второй старается уточнить эти взгляды, дать их анализ и оценку. В ходе диалога оказывается, что согласно этнометодологии нормы, рассматриваемые вне контекста, не могут регулировать конкретных поведений, связанных с контекстом *hic et nunc*. Однако утверждение о том, что норма никогда не влияет на принятие решения о том или ином поведении, является со всей очевидностью ложным. В свою очередь, отбрасывание объективных высказываний, как не отвечающих природе общественной

²⁸ Rozróżnienie to wprowadził John R. Searle w artykule z 1967 r. *Jak wywieść „powinien” z „jest”* („Etyka” 1978, t. 16, s. 163 - 177. Przekład J. Hołówki.), powołując się przy tym na wcześniejsze rozróżnienia Johna Rawlsa (*Two Concepts of Rules*, „Philosophical Review” 1955). Por. też uwagi A. I. Meldena, *Utility and Moral Reasoning*, w: R. T. De George (ed.), *Ethics and Society*, Garden City, N. Y. 1966, s. 173 - 196.

жизни, противоречит самой практике этнометодологии. К тому же дихотомия: индексные выражения — объективные выражения стирают, пожалуй, континуум контекстности смысла высказывания. Следовательно, остается старая проблема интерпретации, хорошо известная практикам и теоретикам нормативных дисциплин, достояние которых в этой области умалчивается этнометодологами. Применение нормы в конкретной ситуации требует интерпретации и — в этом смысле — действительно, знание норм недостаточно для описания поведения человека, поступающего в соответствии с нормой. Однако норма может играть роль одного из элементов в выяснении. Во-вторых, этнометодологии вводят вместо поверхностных норм — глубокие, которыми должны быть интерпретационные процедуры. Однако онтологический статус последних является спорным. Их реконструкция не обязательно должна отождествляться с открытием действительно действующих глубоких процедур, а тогда этнометодологии вообще отбрасывали бы влияние норм на поведение. Независимо от решениях этого вопроса, обращает на себя внимание скудость и неопределенность реконструированных интерпретационных процедур, что вытекает, пожалуй, прежде всего из неопределенности критериев предмета этнометодологии.

The Challenge of Ethnomethodology and the Science of Norms

By leveling its criticism at traditional sociology ethnomethodology focuses directly or indirectly on the role of norms in description and explanation of human behavior. Although sociologists respond to this criticism the way in which they accommodate to it is rather superficial. This is why this article in the form of a dialogue is written. One protagonist quotes selected tenets of ethnomethodology, phrasing them as he would be apt to in the programmatic phase of the development of that discipline, while the other offers corrections and undertakes to analyze and evaluate the views that he hears. In the course of their discussion it becomes clear that, according to ethnomethodology, norms out of context have no bearing on behavior, which is always occasioned by particular circumstances *hic et nunc*. Yet, it would not be true to say that remembrance of norms never affects decisions responsible for individual behavior, any more than it would be to say that ethnomethodology can dispense with objective language as allegedly incompatible with the very nature of social life. Additionally, the dichotomy: 'indexical versus objective language' distorts the continuum of the contextuality of expressions beyond recognition.

Thus we are left with the old problem, familiar to both practitioners and theorists of normative disciplines, the problem of interpretation. Its ramifications are all but neglected by ethnomethodologists. Application of a concrete norm to a concrete situation presupposes an interpretation of the situation, and in this sense, it is true that knowledge of norms is not sufficient for a description of the behavior by a man who follows them. But a norm can play a role in the interpretation of a situation, too. Besides, in their attempt to get rid of surface norms, ethnomethodologists create latent or interpretative norms whose ontological status is rather doubtful. Though they are reconstructed they need not be identified with deep-

-structure, norms which in fact have influence on human behavior. In case when the two might conflict the ethnomethodologists would be hard put to know what to say. But without precluding any answer to this query, it must be stressed that the interpretative procedures, as they have been reconstructed from ethnomethodological analyses, are vague and underdeveloped, which is probably due to the vagueness of criteria with which ethnomethodology defines the object of its interests.